Cena 10 gr. Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.
Rok I. Białystok, dnia 25 czerwca 1933 r. Nr. 23.

ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE

GAZETA TYGODNIOWA
dla osób, rodzin i organizacyj katolickich

BIBLIOTHECA SEMINARII ARCH. IN BIAŁYSTOK Nr.

„ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE"
Kosztuje:
rocznie 5 zł.
półrocznie 2 zł. 60 gr.
kwartalnie 1 zł. 40 gr.
prenumerata płatna zgóry

KATOLICY ŁĄCZCIE SIĘ!

Adres Redakcji i Administracji
Białystok, ul. Kościelna 3

CENA OGŁOSZEŃ:
cała strona 100 zł.
wiersz milimetrowy 30 gr.
między szpaltami 50 gr.
dla poszukujących pracy 15 gr.

SŁUSZNE UWAGI.

Ze wśród ludu naszego niema tak zwanego „smaku artystycznego" z tego zdają sobie doskonale sprawę ci, którzy z tym ludem pracują. Mało tylko może dotąd nato zwracali uwagi. A pole jednak pod tym względem jest obszerne do działania. Przedewszystkiem ten brak „smaku artystycznego" odczuwa się w dziedzinie urządzenia samego mieszkania. Znane jest np. to nadmierne rozmiłowanie się naszych gospodyń wiejskich w sztucznych kwiatach. Na wiosnę, w lecie a nawet i jesienią nie jest wcale trudno o kwiaty naturalne. Niech to nawet będą sobie i polne kwiatki, gospodyni jednak nasza woli kwiaty sztuczne. I dlatego też krzewienie wśród dziewcząt zamiłowania do ogródków kwiatowych, zaprowadzanie tych ogródków kwiatowych, winno stać się troską każdego Stowarzyszenia żeńskiego. Ale to tylko jeden z maleńkich odcinków tej pracy. W swoim artykuliku chciałbym zwrócić uwagę na inną rzecz. Wiemy wszyscy, że w każdej izbie wiejskiej znaleźć można po dziesięć a nawet i więcej obrazów świętych. Ale cóż wszystko to jest tak tandetne, a czasami to wprost okropne, że nietylko nie ozdabią mieszkania, ale przeciwnie szpecą je. Tu znowu powinno powstać hasło: Lepiej jeden obraz dobry niż dziesięć „bohomazów". Z tem jest walka tem trudniejsza, że naogół niema na odpustach czy jarmarkach obrazów dobrych. W związku z tem bardzo słuszne uwagi z okazji wystawy ludowej sztuki religijnej w Poznaniu zamieszcza w „Kurjerze Poznańskim" dr. Alfred Brosing.

Wiadomo powszechnie — pisze on — na jaki poziom spadła sztuka kościelna w przeciągu ubiegłego wieku, na jak beznadziejnych drogach i prawie bez wyjścia znajduje się obecnie fabrykacja sprzętów liturgicznych i dewocjonaljów, jak prezentuje się nasza grafika religijna w wszystkich swych przejawach — czy to będą obrazki święte, czy pamiątki odpustowe, t. j. wizerunki cudownych obrazów i figur lub patronów, czy obrazki przeznaczone na pamiątkę pierwszej komunji św. lub rozdawane przez prymicjantów podczas pierwszej ich Mszy św., czy wreszcie wszelkiego rodzaju obrazy treści religijnej przeznaczone dla katolickiego domu.

Warto obejść stragany, które w dniach wielkich odpustów stoją długiemi rzędami przed kościołami i spojrzeć na cały ten „kicz", którym od lat kilkudziesięciu bezsumienni przedsiębiorcy karmią naszą publiczność, a co gorzej, nieustannie psują gust ludu i mieszczaństwa, nie zastanawiając się ani chwili nad tem, że Polska to nie Centralna Afryka czy jakieś wyspy podzwrotnikowe. A gdy wziąć do ręki modlitewniki, to sypią się z nich obrazki święte, lecz można zaręczyć, że wszystkie mają ten sam pseudo-artystyczny, słodkawy i mdły charakter, a co najsmutniejsze, 90 proc. z nich to obcy import z Francji, Włoch i Niemiec.

Kto ponosi winę? Nikt inny jak samo społeczeństwo. Podnieśliśmy poziom naszej grafiki książkowej, dbamy o estetyczny wygląd plakatów i opakowań wyrobów monopolowych spolszczyliśmy nawet karty do gry. Chyba najwyższy czas pomyśleć o grafice religijnej. Czy to nie smutny objaw, że ludność wiejska dzisiaj już nie posiada obrazków świętych, związanych z naszą polską kulturą, t. j. wizerunków polskich patronów i patronek, lub podobizn figur i obrazów cudownych? Powinniśmy jeszcze więcej wzmocnić przywiązanie do naszych obrazów i figur cudownych, rozsianych po całym kraju, a inteligencji katolickiej prawie, że nieznanych. Szerzeniem i wzmocnieniem kultu dla obrazów cudownych spłacamy tylko dług wdzięczności wobec ludu naszego, który przez ten to kult zdołał uratować aż do naszych dni, dzieła sztuki o wielkiej nieraz wartości artystycznej, cenne okazy rzeźby i malarstwa cechowego polskiego. Więcej niż obecne rozporządzenia konserwatorskie uchroni je i w przyszłości kult okolicznego ludu od zagłady lub usunięcia z kościołów. Dzisiaj, kiedy potężnieją coraz więcej hasła regjonalizmu i krajoznawstwa, nie wolno nam przeoczyć znaczenia jakie ma tradycja naszych miejscowości odpustowych dla kultury rodzimej."

Czy jest na to rada? Owszem. Zakłady nasze graficzne, w pierwszym rzędzie mam tu na myśli olbrzymi zakład graficzny św. Wojciecha w Poznaniu winny rzucić na rynek popularne „piękno". Naturalnie, żeby stawić czoło wszelkiego rodzaju, tandecie należałoby ceny zniżyć do minimum. Nie każdego bowiem może stać nato, by kupić sobie obraz za 80 czy 100 złotych. Dalej, żeby to „piękno" spopularyzować dobrzeby było założyć np. Diecezjalnych Instytutach Akcji Katolickiej - hurtownie dewocjonaljów. Zadaniem znowu każdego Parafjalnego Zarządu Akcji Katolickiej byłoby założenie stałego kramiku z temi dobremi dewocjonaljami. Towar taki kramik czerpałby bezpośrednio z centralnej hurtowni. Można byłoby jeszcze pomyśleć o zorganizowaniu specjalnych sekcyj artystycznych przy Par. Zarządach Akcji Katolickiej, których zadaniem byłoby szerzenie i budzenie smaku artystycznego wśród ludu, przedewszystkiem w dziedzinie ludowej sztuki religijnej. W ten sposób przysłużylibyśmy się już nietylko ludowi naszemu, ale i Kościołowi. Sztuka bowiem mogłaby się bezwzględnie przyczynić do pogłębienia kultu religijnego, a nawet i wzbudzeniu ducha liturgicznego.

Obserwator.

Kto prowadzi walkę z religją w szkole?

Doniosłe oświadczenie J. E. Ks. Biskupa Adamskiego.

Na Walny Zjazd delegatów i członków śląskiego chrześcijańskiego nauczycielstwa szkół powszechnych przybył J.E.ks. Biskup Adamski. Ks. Biskup wygłosił na zjeździe doniosłej wagi przemówienie, które rzuca światło na niezdrowe stosunki, panujące w naszem szkolnictwie.

„Z wielką radością i uczuciem wdzięczności przybywam zawsze na Zjazd chrześcijańskiego nauczycielstwa. Jakżeż nie miałaby mi być bliską organizacja nauczycieli, która nazwą, programem i działalnością stoi tak silnie na zasadach Kościoła katolickiego, którego w tej diecezji głównym jestem przedstawicielem! Przecież otwarte przyznawanie się do światopoglądu chrześcijańskiego wymaga i u nas w Polsce pewnej odwagi oraz siły charakteru i przekonań a zwłaszcza w zawodzie nauczycielskim, także na terenie Śląska. Przyznawanie się do katolickości i obstawania przy zasadzie katolickiej u nauczyciela jeszcze niekiedy wymaga prawie bohaterstwa. Właściwie już nie powinno być walk o naukę religji katolickiej na terenie szkoły, bo Konstytucja, Konkordat i rozporządzenie Ministra Bartla z dnia 9 grudnia 1926 r. tak określają sprawę nauki religji katolickiej w szkole polskiej, że przy dobrem i lojalnem ich wykonywaniu możnaby zupełnie uniknąć zasadniczych tarć i różnic".

Rozporządzenie z dnia 9 grudnia 1926 r. — mówił dalej Ks. Biskup — nie jest prostym okólnikiem ministerjalnym, który można każdego czasu zmienić, lecz jest przepisem wykonawczym do Konkordatu, przyjętym także przez Stolicę św. Wobec tego rozporządzenia z dnia 9 grudnia 1926 r. stało się częścią traktatu międzynarodowego i nie może być zmienionem jednostronnie ani przez Ministra, ani przez władzę kościelną. Minister zaś oświaty, z którym Ks. Biskup miał kilkakrotnie sposobność konferowania o sprawie nauki religji katolickiej, tak samo p. Wojewoda dr. Grażyński. kurator śląski, oświadczyli stanowczo, że stoją, jak się samo przez się rozumie, na stanowisku lojalnego wykonywania przytoczonych wyżej praw - i co więcej — wielką i doniosłą przywiązują wagę do gruntownej nauki religji, i dobrego wychowania katolickiego. Kursy dokształcające dla nauczycieli religji, urządzone w tym roku wskutek zarządzenia p. Wojewody, a cieszące się wielkiem powodzeniem, są tego nowym dowodem.

A jednak, mimo wyraźnego ustawodawstwa, mimo jasnego określenia przychylnego stanowiska naczelnych władz szkolnictwa wobec nauki religji katolickiej, niepokój i tarcia nie ustały — co więcej. pojawiły się kroki i zabiegi, okólniki i osobiste naciski niektórych urzędników i władz szkolnych, świadczące o niechęci do nauki religji, do praktyki i życia religijnego, o próbach podcinania ich i obcinania, o utrudnianiu nauczycielstwu pracy katolickiej, niechęci do nauczycieli, o wyraźnem stanowisku katolickiem i t.d.

Usiłowania te, niezgodne z obowiązującemi w szkolnictwie prawem i intencjami władz szkolnictwa. spowodowały Ks. Biskupa do tego że szereg tych spraw z terenu śląskiego przedłożył p. Wojewodzie jako kuratorowi, który rozpatrzywszy je, skasował natychmiast jaskrawe nadużycia, innym zaradził i zapewnił ponownie, że wojewódzkie władze szkolne pragną zupełnie lojalnego wykonywania przepisów o nauce religji katolickiej. Gdy zaś z polecenia Episkopatu polskiego, II EE. Ks. Metropolita Krakowski i Biskup Śląskiego

ski przedłożyli p. Ministrowi Jędrzejewiczowi cały szereg podobnych wykroczeń i trudności z terenu całej Polski, p. Minister zupełnie zgodne z Episkopatem zajął stanowisko-pozwalając powołać się na jego oświadczenie.

Wynika stąd, że niepokój, tarcia i walkę o religję z Kościołem katolickim, objawy niechęci wobec nauczycielstwa katolickiego wnoszą do życia szkolnego wbrew woli władz swoich niektórzy urzędnicy szkolnictwa, którzy nadużywając swojego stanowiska, próbują robić w szkole politykę własną i i psuć zgodę między Kościołem i Państwem.

Niekiedy sprawy tak wyglądają, jakgdyby niektórym urzędnikom szkolnictwa, liczącym snać na bezkarność dzięki jakiejś przemożnej opiece, zależało na tem, by nie dopuścić do zgodnej współpracy Kościoła i Państwa—by sprowokować walkę przedstawicieli Kościoła z Państwem!

Ta lekceważąca prawa państwowe i intencje władz, a budząca niepokój wewnętrzny praca jest już nietylko warcholską, ale wprost antypaństwową działalnością!

Wrogie Kościołowi katolickiemu i jego działalności wystąpienia poszczególnych urzędników szkolnictwa-nie całych urzędów lub rządu — w dodatku krzyżują intencje rządu i władz. Rząd bowiem zupełnie docenia doniosłość nauki religji i pragnie religijnego wychowania — a domorośli mali ministrowie oświaty własnego autoramentu — zwalczają intencję rządową głosząc przytem na wszystkie strony, że oni właśnie są najlepszymi państwowcami i mężami zaufania władz.

Społeczeństwo, a zwłaszcza nauczycielstwo, widząc sprzeczność między publicznemi oświadczeniami władz szkolnych a głosami poszczególnych urzędników szkolnych, nie wie w co wierzyć—i często przypuszcza, że władze szkolne nieszczerze mówią o swej życzliwości dla religji katolickiej—skoro patentowani przedstawiciele władz szkolnych mówią zgoła inaczej i pozwalają się domyślać, że publiczne oświadczenia władz są przeznaczone na efekt zewnętrzny, oni zaś podają prawdziwą intencje.

I te sprawy były przedmiotem konferencji delegatów z p. Ministrem oświaty. Z radością stwierdza Ks. Biskup, że i tu p. minister jasno i niedwuznacznie potępił postępowanie polityków szkolnych, warcholących na własną rękę — i uczynił to także publicznie podczas sesji budżetowej.

Z tego wynika, że walkę z religją katolicką w szkolnictwie polskiem prowadzą na własną rękę podwładne organa wbrew Konstytucji, Konkordatowi i wbrew przepisom najwyższych instancyj szkolnych — czyli, że podwładne instancje wyłamują się z pod obowiązku posłuszeństwa wobec władz swoich.

Wobec tego delegacja Episkopatu zapewniła p. ministra oświaty, że dla dobra szkoły i w interesie poszanowania autorytetu p. ministra i władz szkolnych wykroczenia będzie ujawniana wobec władz i prasy, by ze swej strony piętnowaniem publicznem wykraczających doprowadzić do posłuszeństwa wobec prawa i nakazów władz swoich i by nie prowokowali na własną rękę walk i zadrażnień wobec Kościoła. (KAP)

Z życia katolickiego.

Procesja Bożego Ciała w Rzymie z udziałem 200 tysięcy wiernych. Procesja Bożego Ciała na placu św. Piotra odbyła się w tym roku z tradycyjną od r. 1870 niewidzianą uroczystością Najświętszy Sakrament niósł Ojciec św. na t. zw. „talano" (sedia gestatorja) z klęcznikiem.

W procesji wzięły udział zakony, alumni kolegjów duchownych rzymskich, proboszczowie rzymscy, kapituły bazylik, 16 kardynałów i 40 biskupów. Procesja przeszła dokoła placu pod przepyszną kolumnadą Berniniego i zakończyła się przed bazyliką błogosławieństwem NSakramentem przez Ojca św. z przed ołtarza ustawionego u wejścia do Bazyliki i ozdobionego wspaniałym tarrasem, wyobrażającym Ostatnią wieczerzę Leonarda da Vinci. Śpiew hymnu „Chrystus vincit" zakończył uroczystość. Cały plac przed Bazyliką wypełniały olbrzymie tłumy wiernych w ilości około 200 tys. osób. W loggiach pałacu Watykańskiego mieścił się korpus dyplomatyczny oraz szereg wybitnych osobistości ze świata politycznego. Wspaniały był widok na Bazylikę oświetloną reflektorami i plac, zdzie migotały płomyki tysięcy świec.

Roosevelt rozdaje wysokie urzędy katolikom. Prezydent Roosevelt niedawno mianował gubernatorem wysp Filipińskich dotychczasowego prezydenta Detroit, Franka Murphy, który, jak wiadomo jest katolikiem. Obecnie również wysoki urząd otrzymał też katolik, Robert Hayes Gore, jako gubernator wyspy Puerto Rico.

Ostatnio mianowany do Polski ambasador Stanów Zjednobzonych, p. Cendahy, jest również katolikiem.

Uroczystość Bożego Ciała w Polsce. Święto Bożego Ciała tradycyjnym zwyczajem obchodzone było w całej Polsce niezwykle uroczyście. Wzięły w niem udział wszystkie warstwy narodu, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, cechy, organizacje robotnicze, młodzież ucząca się. związki religijne, oświatowe, sportowe. Było to zatem święto zbratania się wszystkich Polaków-katolików.

W stolicach metropolij i biskupstw procesje prowadzili osobiście Najdostojniejsi Arcypasterze. W stolicy prymasowskiej, w Poznaniu, nabożeństwo celebrował JE Ks. Kardynał Prymas August Hlond. Na nabożeństwie był obecny przedstawiciel władz, wojewoda Raczyński. Po Mszy św. z tłumu wyruszyła procesja, w której wzięły udział związki ze sztandarami oraz kilkutysięczna rzesza wiernych. W Krakowie procesję celebrował J. E. Książe Metropolita Sapieha, we Lwowie—J. E. Ks. Arcybiskup Twardowski, w Wilnie—J. E. Ks. Arcybiskup Jałbrzykowski.

Święcenia kapłańskie w Wilnie. W tutejszym kościele św. Jana J. E. Ks. Arcybiskup Jałbrzykowski udzielił Sakramentu kapłaństwa następującym diakonom: K. Baniewiczowi, J. Chrabaszczowi, L. Kacperkowi, J. Królowi, C. Kułikowskiemu, W. Juchniewiczowi, J. Malinowskiemu, H. Opłatowskiemu, L. Pereświat-Sołtanowi, K. Radziszewskiemu, K. Roślewskiemu, J. Szydłowskiemu, S. Wysiadłowskiemu, A. Zabielskiemu i B. Żabłudowskiemu.

Po południu J.E. Ks. Arcybiskup przyjął neoprebiterów na specjalnej audjencji, podczas której w serdecznem ojcowskiem przemówieniu zachęcał do wytrwałej pracy nad zdobyciem kapłańskiej świętości.

Katolickie pismo dla bezrobotnych. W Nowym Jorku zaczęto wydawać czasopismo p. t. „The Catholic Werker" (Robotnik Katolicki), zawierające wiadomości i artykuły, które w szczególniejszy sposób mogą interesować bezrobotnych.

Rząd szwajcarski przeciwko bezbożnikom. Zamknięta przez władze w Berlinie centrala Związku Wolnomyślicieli, będąca ekspozyturą sowieckiej akcji bezbożniczej, usiłowała ostatnio zainstalować się w Bazylei. Na interpelację w tej sprawie posłów katolickich, przedstawiciel rządu związkowego oświadczył, że rząd szwajcarski w żadnym razie nie pozwoli na założenie centrali bezbożniczej w Szwajcarji i na obrażanie uczuć religijnych obywateli.

2.626 kościołów we Francji zniszczonych przez wojnę. Według statystyki w całej Francji na skutek wojny światowej zostało zrujnowanych 2.626 kościołów. Obecnie, jak stwierdzono na dorocznem zebraniu Towarzystwa Pomocy dla Zrujnowanych Kościołów, które odbyło się pod przewodnictwem kardynała Verdier i kardynała Binet, większość tych świątyń już bądź odbudowano nanowo, bądź też odrestaurowano. Wielką zasługę ponosi w tej sprawie ludność, czyli parafjanie poszczególnych parafij, którzy przyczynili się ofiarami i składkami do pięknego dzieła odbudowy świątyń, oraz rząd francuski.

Opinja hiszpańska wobec ostatniej encykliki papieskiej. Jak donosi madrycki korespondent „El Mati", hiszpańskie tłumaczenie encykliki „Dileetissima Nobis" natychmiast po ogłoszeniu rozeszło się w setkach tysięcy egzemplarzy, podobnie jak niedawny list pasterski episkopatu hiszpańskiego do narodu w sprawie prawa o kongregacjach. Kilka pism radykalnych i socjalistycznych wystąpiło wprawdzie z atakami przeciw Watykanowi, prasa natomiast republikańska umiarkowana powtórzyła encyklikę w obszernych streszczeniach, co prawda bez komentarzy. „El Debato" komunikuje, że skoro tylko zapoznano się w Madrycie z treścią encykliki, wiele osób udało się pod gmach nuncjatury, by na ręce nuncjusza Tedoschiniego złożyć hołd Ojcu św. W sam tylko drugi dzień Zielonych Świątek zgórą 8 tysięcy osób złożyło swe podpisy w nuncjaturze.

---

w Łomży

nie wolno brać udziału w procesji Bożego Ciała

„Gazeta Warszawska" donosi:

Uroczysta procesja w dniu święta Bożego Ciała gromadziła od bardzo wielu lat rok rocznie całe społeczeństwo łomżyńskie. Tradycji tej nie zdołały przełamać ani usiłowania władz rosyjskich przed wojną, ani też trudności stawiane przez okupacyjnych gubernatorów i kreisschefów niemieckich. W dniu Bożego Ciała śpieszyły na procesję wszystkie organizacje społeczne ze sztandarami i orkiestrami, a od czasu odrodzenia Polski również i miejscowy garnizon wojskowy.

Dopiero w roku bieżącym procesja Bożego Ciała — uznana została przez niektóre czynniki za wystąpienie „antypaństwowe".

Obok wojska, które już od lat paru udziału w uroczystościach nie bierze, zakazano w roku bieżącym również organizacjom społecznym przybycia na procesję.

W pierwszym rzędzie zarządzenie to dotknęło miejscową ochotniczą straż ogniową, która od lat 50 bez przerwy wraz ze swą orkiestrą brała udział w pochodzie przez miasto. W roku bieżącym p. starosta łomżyński Syska, na parę chwil przed wymarszem straży ogniowej na procesję—miał zakazać jej udziału w uroczystości.

Społeczeństwo łomżyńskie, przyzwyczajone już do podobnych zarządzeń, i to nowe wystąpienie przyjęło bez specjalnego zdziwienia.

——o——

Co deprawuje dusze młodzieży?

W ostatnim czasie znowu śmierć samobójcza podcięła liczne młode życia Wśród tych młodych samobójców były i dzieci 15 i 14-letnie. O przyczynach tego niezdrowego objawu pisaliśmy już. Podaliśmy wówczas, że jedną z przyczyn jest zła książka i zła gazeta. I to zło, występujące coraz bezczelniej w prasie i w książce tępić należy bez miłosierdzia. Jasna rzecz, że w tępieniu tego, co deprawuje młode dusze, muszą wziąć udział konieczny czynniki państwowe, które przecież powołane są do tego z istoty swojej, by temu co zagraża publicznemu zdrowiu moralnemu, przeciwdziałać stanowczo. Jednym z deprawatorów młodych dusz jest „Tajny Dedektyw", który już dawno przez odnośne władze powinien być zamknięty. Że tak jest niechaj posłuży jako dowód ankieta przeprowadzona w poznańskich szkołach. O wynikach tej ankiety

---

o. BRONISŁAW SZEPELAK

zak. OO. Bernardynów

Błogosławiony Jan z Dukli.

Żaden zakon w Polsce—zazacza w swem najnowszem dziele „Bernardyni polscy" X. Prof. K. Kantek—nie może się poszczycić tylu Błogosławionymi, co zakon św. Franciszka z Asyżu. I słusznie. Sami bowiem Bernardyni, którzy należą do wielkiej rodziny franciszkańskiej, mają ich czterech, a mianowicie: bł. Władysława z Gielniowa, bł. Szymona z Lipnicy, bł. Rafała z Proszowic i bł. Jana z Dukli.

W roku bieżącym przypada 200-letnia rocznica Beatyfikacji Jana z Dukli. Z tego też powodu od 1 do 9 lipca br. odbędą się we Lwowie, w kościele OO. Bernardynów wielkie uroczystości jubileuszowe. Aby zaś szersze koła społeczeństwa polskiego zapoznać z tą bądź co bądź niezwykłą Postacią podamy choć niektóre momenty z jej życia i działania.

Bł. Jan urodził się na początku XV w. w Dukli, w Małopolsce, miasteczku położonem u wejścia do przełęczy tego samego imienia. Ongiś była to miejscowość stosunkowo bogata. leżała bowiem przy głównym trakcie handlowym z Polski do Węgier. Obecnie mieścina ta jest biedna i znaną tylko tym, którzy słyszeli o bł. Janie z Dukli.

Wychowanie i początkowe wykształcenie otrzymał bł. Jan od swych pobożnych rodziców i w szkólce parafjalnej. I już wtedy przeniklivy umysł X. proboszcza odkrył w tem chłopięciu, prócz cnót, takiemu wiekowi właściwych, nieprzeciętne walory duchowe. On toż spowodował, że na dalsze studja został nasz Błogosławiony wysłany do Krakowa.

Po ukończonych studjach wrócił w rodzinne strony, ale nie czuł się dobrze. Coraz lepiej zaczął rozumieć, że Bóg do innego stanu go powołuje. I rzeczywiście dnia pewnego pożegnał rodziców, opuścił próg rodzinny i udał się do Krosna prosić o przyjęcie do OO. Franciszkanów. Został zaraz przyjęty, bo polecenia X. proboszcza i sam zresztą pobożny wygląd prostszego i świadectwa studjów były wystarczającą rękojmią, że nie chwiłowem wrażeniem, czy zachcianką się kieruje, ale prawdziwem powołaniem. Ponieważ nowicjat OO. Franciszkanów był podówczas we Lwowie—tam posłano Błogosławionego. I jeżeli jako świecki chłopiec odznaczał się Jan wielką świętością życia i pobożnością, to jako zakonnik-nowicjusz wszystkich współbraci, a nawet starszych od siebie zakonników wprost zdumiewał i zachwycał. Nic też dziwnego, że skoro tylko złożył śluby i otrzymał święcenia kapłańskie powierzała mu władza zakonna bardzo trudne i bardzo odpowiedzialne misje i zadania, z których on wywiązywał się zawsze znakomicie.

Tymczasem, początkowo w Krakowie, potem i w innych miastach Polski, zaczął się szerzyć jakiś zakon Niby nowy, bo do żadnego z istniejących na ziemiach polskich się nie przyznawał, a równocześnie stary, głosił bowiem, że jest zakonem św. Franciszka Asyskiego, jeno pragnie regułę życia zakonnego według pierwotnej ścisłości zachować i wypełnić, bez dyspenz i bez przywilejów! Byli to t. zw. Bernardyni, synowie duchowi św. Franciszka z Asyżu, którzy wskrzeszali pierwotną zakonną obserwę w swem życiu, a których społeczeństwo polskie, od pierwszego kościoła i klasztoru w Krakowie, zbudowanego pod wezwaniem św. Bernardyna, nazwało Bernardynami. Na zaproszenie Kardynała Zbigniewa Oleśnickiego i króla polskiego Kazimierza przybyli oni do Polski pod wodzą św. Jana Kapistrana w r. 1453. A taki cechował ich zapał, tak gorące umiłowanie Bożej sprawy, taki silny, poprostu czarujący wywarli wpływ na społeczeństwo polskie, że wszystko do nich się garnęło, a młodzież wprost przepadała za nimi. Bo też sympatycznie musieli wyglądać ci brunatni mnisi, przepasani sznurem, z gołą głową i bosemi nogami, apostołujący dla Chrystusa.

(c. d. n.)

donosi „Nasz Głos” Nr. 5 czasopismo okręgu poznańskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

„Ankietę przeprowadzono w jednym dniu w 27 szkołach powszechnych i 6wydziałowych w czasie lekcyj, w klasach szkół powszechnych od klasy 4 do 7 włącznie oraz w pierwszych czterech klasach szkół wydziałowych. Była przeznaczona dla chłopców i dziewcząt od 10 do 14 roku życia.

Zbadano ogółem 8.815 dzieci, w tem 3.957 chłopców i 4.558 dziewcząt. Wyniki tej ciekawej ankiety straszne rzucają światło na spustoszenie moralne, które z uporem, godnym lepszej sprawy, szerzy „Tajny Detektyw“. Ankieta wykazała, że 26,1 proc. ogółu badanych dzieci czytuje chciwie „Tajnego Detektywa”.

Lecz posłuchajmy, co najwięcej interesuje nieletnich tych czytelników w „Tajnym Detektywie”.

„Najwięcej interesują mnie zbrodnie”. „Najwięcej mi się podobają zbrodnie”. „Najwięcej interesują mnie mordy i kradzieże”. — Oto kilka charakterystycznych odpowiedzi chłopców 10-letnich uczniów IV klasy szkoły powszechnej.

Podobnie odpowiadają 11 12-letni czytelnicy z V i VI klasy szkoły powszechnej: „W tej gazecie najwięcej mnie interesują obrazki o kradzieży”. „Lubię czytać o zabójstwach i włamaniach”, Pewien 13-letni czytelnik wyznaje: W „Detektywie” interesują mnie podstępy Hałasa i różne morderstwa”, 14-letni zaś jego kolega stwierdza: „Mnie najbardziej interesują włamania do mieszkania”.

Podobnie odpowiadają dziewczęta: „Najwięcej mnie interesuje morderstwo Gorgonowej”. „W tej gazecie najwięcej interesują mnie kradzieże, napady, morderstwa”.

Czyż trzeba większych argumentów — kończy p. St. Maciukiewicz, zdając sprawę z zastraszających wyników ankiety w „Naszym Głosie” — że „Tajny Detektyw” deprawuje dusze młodzieży. Niszczy on owoce naszej pracy wychowawczej i w zgubną otchłań pogrąża dusze dzieci.

—o—

Kalendarzyk tygodniowy.

Dziś 25 czerwca, niedziela św. Wilhelma.
26 poniedziałek, św.św. Jana i Pawła.
27 wtorek, bł. Benwenuta i św. Władysława.
28 środa, św. Ireneusza.
29 czwartek, św. św. Piotra i Pawła.
30 piątek, Wspomnienie św. Pawła Ap.
1 lipca, sobota, Najświętszej Krwi.

KRONIKA.

Boże Ciało w Białymstoku. Niezwykle imponująco wypadła uroczystość Bożego Ciała w Białymstoku. Uroczystą sumę w asyście duchowieństwa odcelebrował Ks. Kan. A. Abramowicz. Kazanie wygłosił Ks. Dziekan A. Chodyko. Po sumie wyszła olbrzymia i piękna procesja przy niezliczonej rzeszy wiernych. Za baldachimem szli przedstawiciele władz administracyjnych, sądu i wojska, oraz przedstawiciele Akcji Katolickiej.

Procesję prowadził Ks. Dziekan, podtrzymywany kolejno przez poszczególnych przedstawicieli.

Podobnie imponująco wypadła w niedzielę procesja w kość. św. Rocha.

Gdy się patrzyło na obydwie procesje mimowoli przychodziła myśl, że jednak przywiązanie do wiary św. u nas jeszcze jest tak silne, iż niczego nie dokonają ci. co pragną zatruć duszę naszego narodu.

Pierwsze stanowiska nowowyświęconych kapłanów. Wyświęceni niedawno kapłani archidiecezji wileńskie. otrzymali następujące stanowiska: 1) ks. K. Baniewicz wikarjusz w Naczy, 2) ks. J. Chrabąszcz wik. w Porozowie, 3) ks. J. Król wik. w Lipniszkach, 4) ks. Cz. Kulikowski wik. w Ejszyszkach, 5) ks. J. Malinowski tymczasowe zastępstwo w Żeladzi, 6) ks. H. Opłatowski wik. w Lacku, 7) ks. L. Pereświet-Sołtan tymcz. zastępstwo proboszcza w Knyszynie, 8) ks. K. Radziszewski wik. w Iwju, 9) ks K. Roślewski tymcz. wik. św. Rafała w Wilnie, 10) ks. J. Szydłowski tymczas. wikarjusz (proboszcz) w kościele pobernardyńskim w Grodnie, 11) ks. St. Wysiadłowski wik. w Słonimie, 12) ks. A. Zabielski wik. w Zelwie, 13) ks. Kacperak wik. w Nowej Wilejce, 14) ks. Juchniewicz wik. w Łazdunach i 15) ks. Zabłudowski wik. prefekt w Wołożynie.

Kurs zielarski w Wilnie. Z inicjatywy Wil. Związku Młodzieży Polskiej, dzięki uprzejmości wydziału Farmakognozji Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, zostanie zorganizowany trzydniowy kurs dla kierowników S.M.P., a więc Księży Patronów, członków Pattonatów, instruktorów i podinstruktorów M. P.

Kurs ten, prowadzony pod kierownictwem p. prof. Muszyńskiego, ma na celu przygotowanie kierowników S.M.P., by mogli dać fachowe wskazówki młodzieży, jakie zioła, jagody i grzyby zbierać, w jaki sposób je suszyć, jak pakować i dokąd odsyłać. Kurs ten rozpocznie się w poniedziałek 26 czerwca b. r. Zgłaszać się należy na kurs bezpośrednio do Związku Młodzieży Polskiej w Wilnie, ul. Metropolitalna 1. Noclegi na specjalne powiadomienie będą zarezerwowane od 1 zł. 50 gr. za osobę. Utrzymanie całodzienne od 2 złotych.

Jeżeli weźmie się pod uwagę, że przy Związku powstaje specjalna spółdzielnia, której zadaniem będzie skup ziół lekarskich, suszonych jagód i suszonych grzybów, to pod kierownictwem osób, które osiągną elementarną pod tym względem wiedzę na kursie, młodzież nasza znaleźć może nowe źródło zarobkowania.

Dowiadujemy się, że na te kursy wyjeżdża z terenu białostockiego kilku księży patronów, oraz siły instruktorskie. Zgłoszenia należy przesyłać natychmiast.

Kongres Eucharystyczny w Łapach. W dniu 29 czerwca b. r. odbędzie się w Łapach Kongres Eucharystyczny. W Kongresie tym weźmie udział szereg biskupów, a między innymi również i nasz Arcypasterz J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita Romuald Jałbrzykowski.

Z Białegostoku wyruszy specjalna pielgrzymka. Szczegóły, dotyczące pielgrzymki, zasięgnąć można u Ks. Kan. A. Abramowicza, kościół św. Rocha.

Jubileusz kapłański. W dniu 29 czerwca b. r. obchodzi 25-lecie pracy kapłańskiej Ks. Dr. Witold Kuźmicki, proboszcz w Zabłudowie. Księdzu Jubilatowi składa najserdeczniejsze życzenie dalszej owocnej pracy na niwie Chrystusowej Redakcja „Zjedn. Kat ”.

Zjazd Rady Naczelnej P. S. Chrześcijańskiej Demokracji.

W dniu 25 b. m. odbędzie się w Grodnie zjazd Rady Naczelnej P. S. Chrześcijańskiej Demokracji.

O godz. 9-ej rano — zostanie odprawiona dla uczestników Zjazdu Msz św. w kościele Farnym na pl. Batorego, a o godz. 10-ej rozpoczną się obrady w Klubie Obywatelskim „Muza” przy ul. Hoovera 8.

Porządek dzienny przewiduje między innemi: Sprawozdanie Zarządu Głównego i Sekretarjatu, referat p. senatora W. Korfantego o sytuacji politycznej, referat na temat zagadnienia żydowskiego i sprawy organizacyjne.

Strajk włókienniczy w Białymstoku trwający już od blisko 3-ch miesięcy został wreszcie zlikwidowany.

Rowerem z Król. Huty do Wilna. W środę odwiedził naszą redakcję druh Pyrczek Emanuel członek S. M. P. z Królewskiej Huty. Druh Pyrczek wyjechał przed dwoma tygodniami z Król. Huty do Wilna, odwiedzając po drodze Kraków i Lwów. Do Wilna przybył na Boże Ciało i tu spotkał się z pielgrzymką Śląska, która brała udział w uroczystej procesji. Z Wilna jadąc z powrotem do Król. Huty rowerem zatrzymał się na kilka godzin w Białymstoku.

Bandycki napad kobiety na ulicy. W Białymstoku zdarzył się w poniedziałek niezwykły wypadek napady rabunkowego na ulicy przez kobietę.

16-letni murarz Antoni Kozłowski zaczepiony został na ulicy Antoniukowskiej przez nieznaną mu kobietę, która bokserskim ciosem uderzyła go pięścią pod brodę przewróciła na ziemię i przeszukała kieszenie, zabierając mu pieniądze. Zaalarmowana policja zdołała ustalić, że bandytką jest 20-letnia Anna Koszernik. Została ona zatrzymana i oddana do dyspozycji władz sądowo-śledczych.

Czytajcie „Zjednoczenie Katolickie“

Gospodarstwo.

WALKA Z PERZEM.

Perz jest tak uprzykrzonym chwastem, że rolnicy z wielką trudnością dają sobie z nim radę. Ponieważ często jednak stosuje się środki nie prowadzące do celu, przeto należy uciekać się tylko do takich, które już zostały wypróbowane przez doświadczonych rolników z dobrym skutkiem.

Oprócz sposobów, które już podawaliśmy poprzednio, przytoczymy parę innych, opartych na właściwościach tego chwastu, mianowicie tej, że perz dla wzrostu potrzebuje ziemi pulchnej i światła. Aby go zwalczyć trzeba mu zatem odebrać światło. Najłatwiej celu tego osiągnąć, uprawiając rośliny tak, aby stan ich był zwarty, skutkiem czego perz łatwo jest zagłuszony. Kto uprawia jęczmień ozimy, niech po sprzęcie natychmiast ścierń podorze i zasieje dość gęsto mieszankę strączkową (groch, wykę, peluszkę i t. p. z owsem), którą można spaść na zielono. Takąż mieszankę posiać również można i na wiosnę a po sprzęcie na zielono na dobrej glebie można ją posiać po raz drugi.

Bardzo dobre wyniki daje siew tatarki, która szybko rośnie i perz zagłusza. Dobrze w takim razie zasiać ją wcześnie, skosić gdy tylko zakwitnie a potem znów posiać mieszankę strączkową. Doskonale perz zwalcza się w okopowych przy ich obróbce. Jeżeli są to ziemniaki i w pierwszym roku nie udało się chwastu wytępić, to dodając azotniaku i soli potasowej, można w następnym roku na tem samem polu znów posadzić ziemniaki i przy starannej ich starannej ich obróbce perz wyginie zupełnie.

Duże usługi np. w łubinie oddają gęsi. Ponieważ łubin rośnie wolno, łatwo może być zagłuszony przez perz. Aby do tego nie dopuścić, należy wpuścić na takie pole gęsi, które łubinu nie ruszają, natomiast wyskubują starannie zielone pióra perzu, który bardzo się tem osłabia, aż wreszcie łubin rozrośnięty do reszty go niszczy.

Wszystkie podane wyżej sposoby oparte są na tem, że przedewszystkiem dążyć należy do zwartego stanu rośliny uprawnej i do niedopuszczania światła do perzu. Wówczas zginie nietylko perz, sąsiedztwa którego pewne rośliny wprost nie znoszą, ale i plon rośliny uprawnej będzie wyższy.

„Posiew“

JĘDRZEJ KOŁACZ. 14)

BEZROBOTNI.

Niewiadomo skąd się nagle w tej cichej dziewczynie znalazło tyle odwagi i mocy.

Na sali fabrycznej nastąpiło ogólne oniemienie.

Bromsztajn, któremu zdawało się, że jest władcą i panem życia i śmierci robotnic i robotników, na taką nieoczekiwaną odpowiedź ze strony robotnicy nie był nigdy przygotowany. To też narazie słowa nie mógł przemówić, tylko patrzył swemi głupiemi rybiemi oczyma na dziewczynę, a czując, że jeszcze bardziej skompromituje się w oczach robotników, jeżeli zacznie na nią krzyczeć, wolał wyjść z tej całej sytuacji ze śmiechem. I zarechotał. Ale w tym śmiechu wyczuć można było całą wściekłość, jaka opanowała tego bezczelnego żyda.

Wychodząc, bąknął tylko po nosem:

— Zobaczymy, chol..., nie dziś to jutro.

Po wyjściu Bromsztajna z sali, wybuchnął wśród pracujących jeden wielki śmiech.

— A to mu dobrze zrobiła, mówił jeden z robotników. A zwracając się do innych dziewcząt, zawołał:

— Gdyby z was każda była taka, nie panowałby ten żydziak tak nad nami.

Zosia, która początkowo była mocno zdenerwowana zajściem, pomału jednak uspokoiła się. Jak gdyby nic nie zaszło w dalszym ciągu stała przy warsztacie, zakładając nowe szpulki do czółenek.

Wśród robotników tymczasem w dalszym ciągu słychać było poprzez turkot maszyn, jak debatowali nad ostatniem zajściem.

Milczały tylko młode robotnice. Milczały, bo wstydziły się siebie samych. Policzek, wymierzony napastującemu fabrykantowi, był policzkiem i w je wymierzonym.

Bromsztajn, ani tego dnia, ani nazajutrz w fabryce się nie pokazał.

Zosia przyszła do domu smutna, bardzo smutna. Przeczuwała bowiem, że żyd się nie uspokoi, ale napewno zemści się na niej.

To też kiedy przyszła z fabryki do domu, rodzice odrazu zauważyli, że córka ich znowu czegoś smutna.

Zosia nie czekała na pytania, sama zaczęła opowiadać o tem, co dziś zaszło w fabryce. Kończąc swoje opowiadanie zaczęła płakać.

— Może mnie wyrzuci z fabryki i cóż my znowu będziem6 robili. O Boże, Boże...

Matka poczęła uspokajać zdenerwowaną córkę.

Goliński zaś nic nie mówił. Siedział i milczał. Ale z jego oczu, które na tle ogorzałego oblicza błyszczały jakiemiś ognikami złowrogiemi, widać było w nim straszną walkę.

Po dłuższej dopiero chwili zwrócił się do córki:

— Dobrześ zrobiła Zosiu! Panu Bogu tylko podziękować muszę, że pozwolił mi doczekać takiej, a nie innej córki. Bądź zawsze taką!

W kilka dni po tem zajściu, Zosia została zawezwana do kantoru fabrycznego.

W głębokim fotelu skórzanym siedział „przemożny” pan Icko Bromsztajn. Kiedy Zosia wchodziła wraz z buchalterem, pan Icko był bardzo zajęty dłubaniem w nosie. Na widok wchodzących przerwał swoje „miłe” zajęcie, ręką dał znak buchalterowi, by ten wyszedł sobie.

Zostali tylko we dwoje. Rozwalony na fotelu żyd-fabrykant i drżąca, skromna, nędznie ubrana młoda robotnica polska.

Smutny to był obraz, a tem smutniejszy, że przedstawiał symbolicznie stosunki współczesne.

Rozpasiony żyd-fabrykant, a przed nim w jego mocy materjalnej pozostające, biedne dziewczę polskie.

— Nu, nareszcie mam zaszczyt panienkę oglądać. — rozpoczął Bromsztajn.

— Zato, co ty mi zrobiła przedwczoraj — ciągnął dalej żyd — zato ja ciebie powinien z fabryki wyrzucić. Ale znaj serce moje, ja ciebie w fabryce pozostawiam. A zarobek twój podwyższam o 50 groszy dziennie.

Żyd myślał, że robotnica za to rzuci mu się do nóg i zacznie dziękować. Ale to nie Zosia robiła tak. Zamiast podziękować, Zosia na tę propozycję odpowiedziała:

— Proszę pana, ponieważ ta podwyżka ma być tylko dla mnie, więc ja bardzo dziękuję panu, ale jej przyjąć nie mogę. Łaski nie potrzebuje. I wyszła.

Fabrykant po jej wyjściu mlasknął językiem i rzekł do siebie:

— Aaa, ładna dziewczyna to ładna, tylko psia... strasznie ambitna. No nic, damy radę.

(Ciąg dalszy za tydzień).

POPIERAJCIE PRASĘ KATOLICKĄ!

Z POLITYKI.

Dokoła długów wojennych
W dniu 15 czerwca b. r. minął termin spłacenia raty długu wojennego Ameryce.

Ameryka spodziewała się, że otrzyma 144 miljony dolarów. Wpłynęło tymczasem tylko 11 miljonów dolarów.

Całkowicie ratę czerwcową uiściła tylko Finlandja. Anglja, Włochy, Czechosłowacja, Rumunja i Łotwa zapłaciły tylko od 5 do 10 procent przypadającej raty, natomiast Francja, Polska, Belgja, Estonja, Węgry, Jugosławja i Litwy nie zapłaciły wcale.

Z konferencji londyńskiej.
Jak już donosiliśmy w dniu 12 czerwca rozpoczęła się w Londynie światowa konferencja gospodarcza, mająca na celu uregulowania spraw finansowych i gospodarczych na świecie.

Czy konferencja ta odniesie odpowiednie rezultaty, to bardzo wątpliwe. Już po tygodniu widać nieporozumienia między szczególniej Ameryką i Francją. Gazety nawet donoszą, iż jest możliwość, że Ameryka wogóle wycofa się z konferencji.

Ciekawe i niespodziewane było w pierwszym tygodniu obrad wystąpienie przedstawiciela Niemiec Hugenberga. Oto ni mniej ni więcej tylko złożył Hugenberg na konferencji żądanie zwrotu kolonji i innych terenów, na których mogliby Niemcy poprawić swój stan gospodarczy.

Naturalnie wystąpienie to wywołało ogólne oburzenie, ale szczególniej wśród Francuzów. Kilka dni przed tem bowiem, jak już pisaliśmy zawarty został pakt czterech, który wykreśla podobne żądania, a tu już przedstawiciel Niemiec, które do tego paktu czterech weszły, stawia takie żądanie.

Niemcy po wystąpieniu Hugenberga obejrzeli się, że popełnili błąd i wycofali żądania, jakie złożył Hugenberg. Jego samego zaś odwołali do Berlina.

Z tego widać jasno, że z Niemcami zawierać pakty, to to samo, co wilka oswoić, który i tak do lasu, jak go spuścić z łańcucha, ucieknie.

—o—

Z KRAJU.

Królewski gest szczęśliwego rekruta. Z Torunia donoszą. Mieszkaniec wioski Osypel, w pow. starogardzkim, pomocnik kupiecki, Jan Mazurkiewicz, odbywający przeszkolenie rekruckie w 2-gim bataljonie strzelców w Tczewie, wygrał w drugiej połowie kwietnia w ciągnieniu 26-tej państwowej loterji klasowej pół miljona złotych. Jak się dowiadujemy, Mazurkiewicz połowę wygranej, t. j. przeszło 200.000 zł., ofiarował na cele misyjne, gdyż przy zakupie losu uczynił ślub, iż w razie wygranej połowę przeznacza na kościół.

To naprawdę królewski gest skromnego rekruta.

Awantura w czasie chrztu baptystów. We wsi Grzywice doszło do wielkiej awantury pomiędzy baptystami a miejscową ludnością. W czasie przyjmowania chrztu przez 7 parobków i 4 dziewcząt na brzeg rzeki przybył tłum kobiet, który wypędził z wody wszystkich przyjmujących chrzest oraz poturbował baptystów.

Akademicy przygotowują dzieci z baraków do pierwszej Komunji św.

Studenci wyższych uczelni warszawskich, zorganizowani w Akademickiej konferencji św. Wincentego a Paulo, której patronuje ks. superjor Lorek, od dwu już lat pracują na terenie baraków „Polus" na Pradze, prowadząc tam świetlicę dla tych dzieci, które nie mogły znaleźć miejsca w szkołach powszechnych. Praca w świetlicy polega na dożywianiu, nauczaniu elementarnem i przygotowaniu dzieci do spowiedzi i pierwszej Komunji św.

W roku zeszłym do Komunji św. przystąpiło 12 dzieci, w tem kilkoro w wieku 14—16 lat. Obecnie akademicy przygotowali do pierwszej Komunji św. 25 dzieci, sprawiając im jednocześnie nowe ubranka, książeczki i medaliki. Po uroczystej Komunji św. serdeczne okolicznościowe przemówienie do dzieci i ich rodziców wygłosił przewodniczący konferencji p. Antoni Potocki.

10 lipca proces brzeski ponownie przed sądem apelacyjnym. Na dzień 10 lipca wyznaczono w sądzie apelacyjnym rozprawę w procesie b. więźniów brzeskich. Jak wiadomo, sąd najwyższy uchylił wyrok sądu apelacyjnego, zatwierdzający skazujący wyrok pierwszej instancji i wskutek tego sprawa znalazła się ponownie w sądzie apelacyjnym.

Prowokacje litewskie na pograniczu. „Dziennik Wileński" donosi z pogranicza polsko-litewskiego o prowokacyjnych wystąpieniach Litwinów na odcinkach granicznych w ciągu ostatnich dni.

Na odcinku granicznym Niemenczyn, w pobliżu wsi Ciuniszki, Litwini urządzili strzelnicę, gdzie ćwiczenia odbywa młodzież i szaulisi. Onegdaj po skończonych ćwiczeniach grupa Litwinów uzbrojona w karabiny urządziła markowany wypad na terytorjum polskie. Litwini pozorowali przekroczenie granicy polskiej, przyczem wznosili okrzyki „hurał odbierzemy nasze Wilno". Działo się to w odległości 100 — 150 mtr. od granicy polskiej na oczach żołnierzy i podoficerów K.O.P.-u, którzy z pobłażaniem przypatrywali się litewskim wybrykom. Również onegdaj w rejonie odcinka granicznego Rudziszki, Litwini tuż przy polskich wiechach granicznych ustawili trzy manekiny z drzewa, imitujące szaulisów z karabinami, którzy celując w kierunku strony polskiej, mają markować marsz szaulisów na Wilno. Do drewnianych żołnierzy litewskich przypięte są olbrzymie karty z napisem: „My bez Wilna nie uspokoimy się".

W rejonie Oran Litwini urządzili tuż nad granicą demonstrację antypolską. Uczestnicy demonstracyjnego pochodu wznosili okrzyki przeciw Polsce z żądaniem „oddania" Wilna.

Potęga ciemnoty. Z Łodzi donoszą: we wsi Nowe Chrósty (pow. brzeziński) urodził się przed kilku dniami miejscowemu gospodarzowi Marcinowi Sosze synek. Maleństwo posiadało dziwne właściwości, albowiem urodziło się już ze śladami ząbków a w 2—3 dni po urodzeniu ząbki wyraźnie się już zarysowały. Poza tem dziecko odznaczało się wyjątkowo silnym rozwojem. W okolicy wśród włościan rozeszła się wieść, że Sosze urodził się djabeł, a po masowych nawiedzinach i oględzinach dziecka przez włościan Socha otrzymał wyraźne zalecenie usunięcia niemowlęcia, albowiem przyniesie ono nieszczęście nietylko rodzinie i krewnym, ale całej wsi. Pod presją tych nagabywań ulegając sugestji Socha zaczął się sam dopatrywać w niemowlęciu jakichś niesamowitych własności i wyolbrzymiać drobne zajścia, które w zwykłych okolicznościach przeszłyby niepostrzeżenie. W rezultacie Socha uzbroił się w siekierę do rąbania drzewa i jednym ciosem odciął dziecku głowę. Wieść o tem dotarła do władz policyjnych, które aresztowały zbrodniczego ojca.

Bezczelna prowokacja. Wydawana w Łodzi „Republika" w Nr. 164 z dnia 14 czerwca b.r. podaje następujące ogłoszenie:

„Zginął piesek czarny doberman pinczer, wabi się „Bóg", odprowadzić za wynagrodzeniem Narutowicza 59. Dozorca wskaże, lub tel. 100-42".

Zupełnie słusznie niemiecka łódzka „Freie Presse" zwraca uwagę na to ogłoszenie i pisze: „Mamy nadzieję, że prokurator pouczy występnego obywatela (żyda), który ośmielił się psa nazwać imieniem Boga, że my się tu nie znajdujemy, w Rosji Sowieckiej".

ZE ŚWIATA.

Zakaz procesji Bożego Ciała. W Złotowie policja zakazała odbycia polskiej procesji Bożego Ciała, motywując to zarządzenie zagrożeniem spokoju i porządku publicznego. Od czasów Augusta Mocnego istniała w Złotowie tradycja, że główna uroczystość Bożego Ciała wraz z polską procesją po mieście odbywała się w niedzielę po Bożem Ciele; obecnem zarządzeniem policji tradycja ta została zniszczona.

Ludność polska jest rozgoryczona, tem więcej, że zakaz odbycia procesyj polskich ma na celu zniszczenie raz na zawsze uroczystości kościelnych polskich na Pograniczu, przyczem zwraca się uwagę na nieslychanie gwałtowną agitację w prasie przeciwko procesjom polskim.

Mattern zaginął. Zaginął bez śladu lotnik amerykański Mattern, który wybrał się w podróż dookoła świata. Wszystkie dotychczasowe poszukiwania pozostały bez wyniku. W Moskwie przypuszczają, że Mattern zaginął na morzu Beringa, lub też że samolot jego uległ katastrofie na terytorjum Alaski.

Akcja ratunkowa jest niezwykle utrudniona wobec wielkich zwałów lodu, pokrywających morze Beringa. Przypuszczalnie dalsze poszukiwania lotnika będą zaniechane.

Potworny zamach na policję w Krems. W Krems nad Dunajem w Austrji dokonany został potworny zamach przez niewyśledzonych dotychczas sprawców na oddział policji pomocniczej, który wraz z oddziałem wojskowym wracał z placu ćwiczeń do koszar.

W chwili, gdy oddział znalazł się w pobliżu pagórka, trzech wyrostków, stojących na jego szczycie, rzuciło trzy granaty ręczne na maszerujących policjantów, które natychmiast wybuchły.

Skutki eksplozji były straszne. Dwóch policjantów zostało zabitych na miejscu, 16 innych odniosło ciężkie rany. Sprawcom udało się mimo podjętego natychmiast pościgu zbiec.

Wiadomość o bestjalskim zamachu wywołała w całej Austrji olbrzymie wrażenie.

Rozwiązanie partji hitlerowskiej w Austrji. W związku z ostatnimi wypadkami, a w szczególności z powodu zamachu na oddział policji pomocniczej w Krems, austrjacka rada ministrów na odbytem w poniedziałek posiedzeniu uchwaliła natychmiastowe rozwiązanie stronnictwa narodowo-socjalistycznego na terenie całej Austrji, oraz wszelkich organizacyj pokrewnych.

Zakazane jest również noszenie odznak rozwiązanych organizacyj.

2400 osób pod kluczem. Według statystyk urzędowych w związku z ostatniemi wydarzeniami aresztowano na terenie Austrji około 2400 osób, należących do stronnictwa narodowych socjalistów. W liczbie tej jest 587 urzędników państwowych, 52 nauczycieli, 37 oficerów żandarmerji, 60 kolejarzy, 80 burmistrzów, 101 radców miejskich i 57 adwokatów. Ubiegłej nocy hitlerowcy przecięli kabel na Semmeringu. Straty wynoszą 2000 szylingów.

W Wiedniu hitlerowcy uszkodzili w ciągu nocy ubiegłej 34 uliczne automaty telefoniczne. Aresztowano 24 hitlerowców, którzy wznosili okrzyki podczas procesji Bożego Ciała.

Z Insbrucku donoszą, że akcja przeciwko hitlerowcom jest nadal prowadzona z niesłabnącą energją. Wszyscy przywódcy hitlerowców tyrolskich znajdują się w więzieniu.

Katastrofa samolotowa na wystawie światowej. Z Chicago donoszą, że na terenach wystawy wszechświatowej wydarzyła się wielka katastrofa samolotowa. Pilot, mechanik i 8 pasażerów poniosło śmierć na miejscu.

Samolot odbywał lot okrężny nad terenem wystawy. W pobliżu Cleneniew samolot spadł z wielkiej wysokości i stanął w płomieniach. Około 5.000 osób widziało katastrofę. Wszelka pomoc była niemożliwą, aparat przedstawiał bowiem słup płomieni. Z pod szczątków samolotu wydobyto zwęglone zwłoki 10 osób.

Błąd drukarski. W numerze ostatnim l. p. 22 wkradł się błąd drukarski: na stronie drugiej w rubryce „Z życia katolickiego" powinno być „Nominacja ks. Biskupa Sufragana Pińskiego".

WYMIANA PIENIĘDZY ZAGRANICZNYCH.

DOM BANKOWY
ROMUALD TYLICKI
W BIAŁYMSTOKU
KOLEKTURA LOTERJI PAŃSTWOWEJ Nr. 302.
Białystok, UL. SIENKIEWICZA 14. Telefon 16-36.
Adres telegr.: „DOMBANK" Białystok. Konto P.K.O. Nr. 66.492.
Kasa czynna od 9 rano do 7 wiecz.
Przeprowadza wszelkie tranzakcje, wchodzące w zakres bankowości:
Kupno i sprzedaż:
WALUT ZAGRANICZNYCH ORAZ CZEKÓW;
MONET ZŁOTYCH I SREBRNYCH; — —
PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH I AKCYJ.
Rachunki „oncall"
(pożyczki na zastaw papierów wartościowych)
Oprocentowane rachunki bieżące.
ZLECENIA GIEŁDOWE.
Inkaso weksli na wszystkie miejscowości w Polsce i zagranicą.
Uwaga: **Zlecenia kierowane pocztą załatwiamy odwrotnie.**

WYMIANA PIENIĘDZY ZAGRANICZNYCH.

Administracja czynna codziennie od g. 10 do 15-ej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. — Redaktor przyjmuje w czwartki, piątki i soboty od g. 11 do 14-ej.

Redaktor: KAZIMIERZ JĘDRYCHOWKI. Polska Drukarnia B. Huppertca w Białymstoku. Wydawca: Ks. Kan. ALEKSANDER CHODYKO.